OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków Czwartek 20 Sierpnia 1931 r. | Nr. 68

Kongres „Zielonej Międzynarodówki"

Tegoroczny kongres t. zw. „Zielonej Międzynarodówki" obejmującej stronnictwa włościańskie w państwach europejskich odbędzie się w dniu 8-go września w Brukseli. Z ramienia polskich ugrupowań ludowych weźmie udział w tym kongresie, jako obserwator adw. Graliński.

Dalsza akcja przedsiębiorców samochodowych w sprawie podatku drogowego

Związki przedsiębiorców samochodowych zamierzają zwołać w połowie września zjazd dla omówienia dalszej akcji w sprawie podatku drogowego. Między in. związki stoją na stanowisku, że wyznaczony do dnia 1-go stycznia 1932 roku termin ostateczny na uiszczenie zaległości podatkowych nie pozwoli przedsiębiorcom samochodowym na wywiązanie się z zobowiązań.

Bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskiem

Liczba bezrobotnych na terenie powiatów będzińskiego, zawierciańskiego i olkuskiego powiększyła się w ubiegłym tygodniu o 1076 i wynosiła 23.700. Na pogorszenie się stanu na rynku pracy wpłynęło m. in. urlopowanie robotników w Tow. Akc. Zawiercie. Częściowo zatrudnionych zarejestrowano 20.625 osób

Pierwsza kobieta-sędzią grodzkim w Warszawie

P. Wanda Grabińska - Wójtowicz objęła z dniem wczorajszym funkcję sędziego grodzkiego w 21-ym oddziele sądu grodzkiego przy ul. Elektoralnej 28. P. Grabińska - Wójtowicz zastępuje przebywającego na urlopie sędziego Orlickiego i prowadzić będzie sąd do dnia 20 października. Jest to pierwszy wypadek kierowania sądem grodzkim w Warszawie przez sędziego — kobietę.

Wyłowiono z morza rozbity samolot

LONDYN. — Przyholowane do brzegu resztki rozbitego aeroplanu, wpobliżu którego wyłowiono z morza zwłoki lotnika Brintona przedstawiają chaotyczną masę zdruzgotanej stali i żelaza. Według opinji rzeczoznawców, wygląd rozbitego aeroplanu świadczy o tem, że katastrofa nastąpiła przypadkowo. Przypuszczają, że pas przywiązujący lotnika do siedzenia pękł w chwili upadku, poczem ciało jego wpadło do wody.

Sowieccy bezbożnicy przeciw św. Rochowi

RYGA. (ATE). — Związek wojujących bezbożników na Białej Rusi sowieckiej ogłosił odezwę w języku polskim, wzywającą ludność polską na Białej Rusi do zwalczania świętowania dnia św. Rocha. Odezwa zaznacza, że św. Roch otaczany jest przez ludność katolicką Białej Rusi szczególną czcią. W dalszym ciągu odezwa usiłuje w sposób bluźnierczy przedstawić św Rocha jako rzecznika... burżuazji i kapitalistów. Wychodząca w Mińsku „Orka" nawołuje, by w dniu św. Rocha ludność pracująca Mińska dokonała zamknięcia jednego z czynnych dotąd kościołów mińskich, celem urządzenia w tym kościele klubu komunistycznego.

Niemcy nie mogą otrzymać kredytów

bo państwa europejskie nie mają do nich zaufania

BAZYLEA (ATE). — Międzynarodowa konferencja bankierów, obradująca nad sprawą przedłużenia krótkoterminowych kredytów Niemiec, zaciągniętych na różnych rynkach zagranicznych oraz nad kwestją istotnego zapotrzebowania Rzeszy nowych kredytów długoterminowych zakończyła wczoraj po długotrwałych i uciążliwych rokowaniach swe obrady, przyjmując sprawozdanie opracowane przez sir Layton'a. Sprawozdanie to zawiera 28 stron tekstu i 8 załączników. Ustalono m. in. przedłużenie krótkoterminowych kredytów Niemiec na dalsze 6 miesięcy od chwili podpisania układu.

W sprawie przekształcenia części kredytów krótkoterminowych na długoterminowe oraz udzielenie Niemcom dalszych długoterminowych kredytów, komitet rzeczoznawców przyszedł do przekonania, że udzielenie Niemcom dalszych kredytów długoterminowych tak w chwili obecnej, jak i później jest niemożliwe ze względu na ogólną sytuację polityczną. Sprawozdanie stwierdza także przyczyny obecnego kryzysu w Niemczech i w Europie, podkreślając że skuteczne uzdrowienie stasunków gospodarczych jest ściśle związane z usunięciem obecnej depresji. Depresja ta spowodowana jest całym szeregiem trudności. Największą trudność sprawia brak przyjacielskiej współpracy i wzajemnego zaufania pomiędzy Niemcami a całym szeregiem europejskich państw. Jest to jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu w Niemczech. W sytuacji finansowej świata udzielenie Niemcom długoterminowych kredytów nawet jak najlepiej zabezpieczonych jest niemożliwem.

Przed decydującą bitwą na Kubie

Powstańcy gromadzą swoje siły

HAVANA (PAT). — Decydujące starcie wojsk rządowych z powstańcami odbędzie się jak przewidują, na terytorjum prowincji Santa Clara. Wczoraj wieczorem w Gibara wylądowało 500 powstańców, którzy przybyli tam na parowcu „Fryderyk II", należącym podobno do pewnego towarzystwa niemieckiego.

Zatonęła jeszcze jedna podwodna łódź sowiecka

Sowieckie statki rozpoczęły prace ratunkowe

RYGA (PAT). — Według wiadomości nadeszłych z nadbrzeżnych miejscowości na sowieckich wodach terytorjalnych na południe od latarni morskiej Seiwestes przybyły so wieckie statki, które rozpoczęły prace ratunkowe posiłkując się dźwigiem ruchomym. Według pogłosek wydarzyła się w tem miejscu nowa katastrofa zatonięcia sowieckiej łodzi pod wodnej po zderzeniu się z innym statkiem.

2 ofiary tragicznej wycieczki w Alpach

CHAMONIX (PAT). — 5-ciu turystów ze Strasburga spuszczało się z jednego ze szczytów Montblanc. Nagle dwóch z nich straciło równowagę i spad ło w przepaść, zabijając się na miejscu. Trzeci turysta osłabł tak, że nie mógł iść dalej. Dwaj pozostali udali się po pomoc.

Znów wstrząsająca katastrofa lotnicza

Czterech lotników poniosło śmierć

Jakieś złowrogie fatum zawisło nad naszymi dzielnymi lotnikami. Coraz to dochodzą wiadomości o katastrofach lotniczych, podczas których młode orły giną w zaraniu swej chwalebnej działalności wstrząsającą śmiercią.

Wczoraj znów Warszawa została zaalarmowana hiobową wieścią o strasznej katastrofie lotniczej, podczas której 4-ch lotników poniosło śmierć. Oto szczegóły tej katastrofy:

Około północy odbywał wczoraj w Grudziądzu lot ćwiczebny samolot wojskowy ze szkoły lotniczej. Wpobliżu Świecia, samolot, skutkiem defektu silnika, zmuszony był do wylądowania. Aparat znajdujący się wówczas na niewielkiej wysokości nagle stracił równowagę i runął na chlew. W tym momencie nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i aparat stanął w płomieniach.

Gdy pośpieszono z pomocą, okazała się ona już spóźniona: załoga samolotu poniosła tragiczną śmierć. Jak się okazało zginęli: por. Michał Mazurek, podpor. G. Dąbrowski z 1 p. lotn., plutonowy J. Fidler (1 p. lotn.) i plut. Jan Daszkiewicz.

Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu, a chlew spłonął.

Podczas niesienia pomocy dwie osoby doznały ciężkich poparzeń.

Dochodzenie w sprawie okropnej katastrofy prowadzi komisja wojskowo - śledcza.

SKRÓTY

Liczba ludności Leningradu wynosiła na dzień 1-go sierpnia r. b. 2.409100. W roku 1916 posiadał 2.400.000 ludności.

—:o:—

Wpobliżu Leningradu (Sowiety) nastąpiło zderzenie dwóch pociągów osobowych. 14 wagonów i lokomotywa uległy całkowitemu zniszczeniu. 7 osób zostało zabitych.

—:o:—

13-ty Międzynarodowy Kongres Studentów, odbywający się w Bukareszcie, powołał na prezesa p. Jana Pożarskiego, studenta wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego.

—:o:—

Prasa rumuńska donosi, iż władzom granicznym wpadł w ręce niebezpieczny kurjer sowiecki K. Bogin, którego aresztowano po przejściu Dniestru. Przy aresztowanym znaleziono spis nazwisk wielu komunistów besarabskich, którzy zostali już aresztowani.

Zjazd przedstawicieli 700 tysięcy robotników w Berlinie

BERLIN (PAT). — Wczoraj zjechali do Berlina delegaci związków zawodowych robotników komunalnych Rzeszy, obejmujących 700 tysięcy członków, celem omówienia projektu ministra pracy Stegerwalda w sprawie nowego uregulowania poborów. Robotnicy komunalni wychodzą z założenia, że dekret z dn. 5 czerwca, zarządzający zrównanie płac robotników komunalnych z poborami robotników przedsiębiorstw Rzeszy, jest naruszeniem przepisów konstytucji.

Pod presją prezydenta prowincji brandenburskiej, nadburmistrz m. Berlina zarządził, że począwszy od 1 października płace pracowników i robotników m. Berlina zrównane zostaną z wynagrodzeniem robotników przedsiębiorstw Rzeszy odnośnej kategorji.

Katastrofa samochodowa dostojnika łotewskiego

RYGA (PAT). — W Rydze miała miejsce wstrząsająca katastrofa samochodowa. Samochodem jechał przewodniczący sejmu łotewskiego dr. Kalminsz który obecnie, z powodu nieobecności w kraju prezydenta republiki Kwiesisa, bawiącego prywatnie zagranicą, zastępczo pełni funkcje prezydenta republiki łotewskiej. Towarzyszył mu komendant sejmowy, kpt. Bauze. Szofer samochodu, pragnąc uniknąć zderzenia z jadącym z przeciwka samochodem ciężarowym, zbyt gwałtownie zahamował, przyczem samochód wpadł na drzewo przydrożne. Dr. Kalminsz został lekko raniony, zaś kpt. Bauze, ciężko raniony i zawieziony do kliniki, po dokonanej peracji wieczorem zmarł.

GIEŁDA

Obroty dewizami małe, tendencja słabsza. Urzędowy kurs dolara obniżony. Dolar 8.95 i trzy czwarte.

Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych

Ratunek przed nędzą martwego sezonu

Sezon robót budowlanych i prac inwestycyjnych zbliża się ku końcowi i armja bezrobotnych zwiększy się znowu o tysiące osób, pozbawionych pracy, a co za tem idzie zarobków i chleba. Ostrze kryzysu gospodarczego, który ogarnął cały świat, tnie coraz bardziej i według wszelkich — smutnych niestety przewidywań nadchodząca zima ma być specjalnie krytyczna dla ludzi pracy.

Brak funduszów na prowadzenie większych robót w okresie t. zw. martwego sezonu i brak funduszów na akcję pomocy skłonił rząd do podjęcia specjalnych środków, zmierzających do złagodzenia groźnych skutków bezrobocia.

Jak już donosiliśmy, w łonie rządu toczą się narady nad przeprowadzeniem specjalnej akcji żywnościowej, która będzie miała za zadanie udzielenie szybkiej i wydatnej pomocy liczny rzeszom bezrobotnych.

Sprawa ta dyskutowana jest obecnie w specjalnej komisji do spraw zwalczania skutków kryzysu, następnie przedłożona będzie p. premjerowi Prystorowi i jeszcze w ciągu miesięcy sezonu jesiennego wprowadzona w życie.

Do chwili ostatecznego opracowania projektu nie możemy podać dokładnie wszystkich szczegółów organizacji pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, wspomnieć można jedynie o następujących podstawowych zasadach.

Akcja dożywiania obejmie w pierwszym rzędzie tych, którzy nie mają prawa do ustawowych zasiłków, przewidzianych dla bezrobotnych, oraz tych, którzy wyczerpią swe prawa do pieniężnych zasiłków. W ten sposób liczne rzesze pozbawionych pracy i pomocy będą mogły jakoś przetrwać najgorszy okres zimowy, mając zapewnioną choć pomoc żywnościową i w artykułach pierwszej potrzeby. Organizacja pomocy przeprowadzona ma być przez rząd przy pomocy i za pośrednictwem lokalnych komitetów wojewódzkich i w starostwach, przy udziale czynników społecznych oraz w ścisłym związku z władzami samorządowemi. Do akcji tej powołane też będą m. in. spółdzielnie spożywcze, opałowe, odzieżowe, większe instytucje dobroczynne, komitety obywatelskie oraz utworzone będą nowe specjalne jednostki organizacyjne.

Żywność oraz inne artykuły pierwszej potrzeby, konieczne do akcji dożywiania władze otrzymywać będą między innemi drogą zbierania podatków państwowych w naturze. System ten ma przynieść wielostronne dodatnie wyniki: ułatwi zbyt rolnictwu i przemysłowi, dalej umożliwi płacenie podatków tym przedsiębiorstwom, którym brak płynnej gotówki, wreszcie dostarczy realnej pomocy licznym bezrobotnym, nie podpadającym pod przepisy ustawy o zasiłkach.

Pozostaje jeszcze kwestja, jaką drogą wprowadzone zostaną przepisy o akcji pomocy żywnościowej?

Jak nas informują, rząd zamierza uniknąć uciążliwej i przewlekłej drogi ustawodawczej i będzie starał się całą akcję przeprowadzić w ramach swoich uprawnień. W tym też kierunku idą prace komisji.

Gdyby jednak okazała się konieczność rozszerzenia ram ustawy zwołana będzie specjalna sesja sejmowa.

Sprawy te zresztą mają być rozstrzygnięte już w najbliższej przyszłości.

(K.)

Zaciekłe spory sąsiedzkie

doprowadziły do tragicznego finału

Między rodziną Okorskich a Garstkami, zamieszkałych w Warszawie przy ul. Młynarskiej 31, trwał zdawna zaogniony spór. Często między sąsiadami wynikały zaciekłe kłótnie, podczas których wymyślano sobie najobyczniejszemi wyrazami. Do szło do tego, że sąsiadka, Garstkowa, pod wpływem codziennych awantur dostała silnego rozstroju nerwowego i okazała się konieczność przewiezienia jej do szpitala Od tej chwili nienawiść między sąsiadami wzrosła.

Pod koniec miesiąca kwietnia b. r. Okórska spotkawszy córkę, Garstkowej, Janinę wszczęła z nią kłótnię. W tym momencie nadszedł syn Okorskiej, 19-letni Stanisław, który dowiedziawszy się o co chodzi, dopomógł matce i wspólnemi siłami dziewczynę pobito, przyczem Stanisław dotkliwie ją kopnął.

Tegoż dnia wieczorem w mieszkaniu Garstków zebrało się kilku mężczyzn, a między nimi narzeczony Garstkówny, Stanisław Sołtysiak. Z płaczem opowiedziała Janina o krzywdzie, jaką ją spotkała ze strony sąsiadów. Wkrótce potem młodzieńcy wyszli.

Znalazłszy się na ulicy zostali otoczeni przez grupę osobników, wśród których znajdował się i Stanisł. Okorski. Była już godzina około 10-wieczorem, to też panujące ciemności nie zezwalały na dokładne ocenianie groźnej sytuacji. Nagle napastnicy rzucili się na wspomnianych mężczyzn i nim ktokolwiek zdążył się zorjentować, Sołtysiak padł na bruk z rozprutym brzuchem z którego wypadły jelita.

Na alarm wybiegła na ulicę Janina, która ujrzawszy okropną scenę, zaczęła spazmatycznie wzywać pomocy. W pewnej chwili przebiegł obok niej Okorski i ordynarnie ubliżywszy jej, pogroził nożem, mówiąc. „ja ci tak samo brzuch rozpruję". Tymczasem do rannego wezwano Pogotowie i po opatrunku Sołtysiaka przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Jako oskarżonego o zabójstwo zatrzymano Okorskiego i wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Do winy się nie przyznał twierdząc, że w związku z pobiciem Garstkówny został nań dokonany napad i prawdopodobnie w czasie szamotania Sołtysiak został ugodzony nożem przez swego kolegę.

Po 15-to minutowej naradzie przewodniczący kompletu sędziowskiego, sędzia Wyczański ogłosił wyrok na zasadzie którego Okorski został skazany na 3 lata więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

— Mojej sprawie? — wybełkotał Anderson, zrywając się z miejsca. — Nie przypuszcza pan chyba, że ja...

— Ja nigdy nie przypuszczam, dopóki nie mam absolutnej pewności, panie Anderson — odpowiedział inspektor. — Konstatuję tylko fakt, że pan był pierwszym, który znalazł żonę zamordowaną. Nie ustalonem również zostało, gdzie pan spędził czas od swego wyjazdu do powrotu. Wobec tego zechce mi pan dokładnie powiedzieć, kiedy pan opuścił Londyn, jak długo przebywał pan w Birminghamie i kiedy pan wyjechał zpowrotem do Londynu.

— Zpowrotem jechałem samochodem i wyjechałem stamtąd o trzeciej po południu.

— Jak mi wiadomo, — odpowiedział inspektor, — z Birminghamu do Londynu jest 180 mil i o ile jechał pan nawet z szybkością tylko 25-ciu mil na godzinę, to powinien pan był przyjechać na godzinę dziesiątą wieczór, gdy tymczasem przybył pan, o ile mi wiadomo, około trzeciej nad ranem.

— Po drodze samochód mi się zepsuł i nie przypominam sobie, jak długo trwała reparacja maszyny.

— Radziłbym panu jednak we własnym interesie, przypomnieć sobie dokładnie, jak długo to trwało, jest to bowiem bardzo ważne.

— A jednak nie mogę sobie dokładnie przypomnieć — odpowiedział Anderson.

— Może dwie godziny?

— Z pewnością nie dużo mniej.

— Dobrze. Jeżeli odejmiemy te dwie godziny, panie Anderson, to powinien pan był przyjechać do domu o północy.

— Możliwe jednak, że zużyłem więcej czasu.

Aczkolwiek starał się panować nad sobą, obserwując go zauważyłem, że zdenerwowanie jego wzrastało z każdą chwilą.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Anderson. — Zauważyłem, że nieboszczka miała szlafrok na sobie. Czy kiedy pan znalazł zamordowaną, nosiła ona szlafrok?

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

I BĄDŹ TU GRZECZNYM



— Panie konduktorze — oznajmia zawstydzona panienka, która przed chwilą wsiadła do tramwaju. — Zapomniałam pieniędzy!... Wysiądę na najbliższym przystanku.

W tej chwili zerwało się z miejsca dwóch panów.

— Ależ ja pani pożyczę na bilet — zaofiarował się pierwszy.

— Kupię dla pani bilet — krzyknął drugi.

Panowie spojrzeli na siebie groźnie.

— Bardzo dziękuję — zarumieniła się jeszcze bardziej urocza pasażerka, — żeby żadnego z panów nie obrazić pożyczę sobie od pana 15 groszy, a od pana 10. Ale poproszę o adresy panów, żebym mogła zwrócić pożyczkę...

— Jestem Teofil Pękalski, Smutna 4.

— Kleofas Pączek, Słodka 13.

Panienka wyjęła notesik i zanotowała adresy.

* * *

Do mieszkania pana Pękalskiego zapukano.

— Kto tam?

— Depesza.

Pan Pękalski otworzył. Wszedło dwóch agentów w towarzystwie dwóch policjantów. Jeden z agentów spojrzał badawczo na gospodarza i spytał:

— Skąd pan zna Klementynę Pabicką?

— Klementynę Pabicką?! — zdziwił się pan Pękalski — Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

— A skąd się wziął pański adres w jej notesie?

— Aha! To pewno ta pani, której pożyczyłem na tramwaj..

— Znamy się na tych bajkach! W imieniu prawa aresztuję pana. Jest pan podejrzany o działalność komunistyczną.

Rewizja w mieszkaniu Pękalskiego nie wykazał żadnej bibuły komunistycznej. Znaleziono natomiast dwie paczki fałszywych 20-złotówek.

* * *

Z pism: „Wczoraj aresztowano znaną komunistkę Klementynę Pabicką W związku z tą sprawą policja dokonała dalszych aresztowań".

* * *

W mieszkaniu Kleofasa Pączka większe towarzystwo grało w karty. Grano w „oko". W banku zebrało się już tysiąc złotych, gdy nagle zapukano.

— Kto tam?

— Depesza.

Do mieszkania wkroczyła policja.

— Jest pan podejrzany — oznajmił agent gospodarzowi — o przynależność do partji komunistycznej. Adres pański znaleziono w notesie komunistki Klementyny Pabickiej. Aresztuję pana.

Przy okazji policja spisała protokuł, że w domu Kleofasa Pączka uprawiano hazardową grę w karty.

* * *

Z pism: „Okazuje się, że aresztowanie Klementyny Pabickiej ,rzekomo działaczki komunistycznej ,było spowodowane fatalną pomyłką. Panna Pabicka cieszy się jak najlepszą opinją"...

* * *

Z kroniki sądowej: „Wczoraj sąd skazał Teofila Pękalskiego za kolportowanie fałszywych banknotów na 2 lata więzienia. Kleofasa Pączka za prowadzenie domu gry na rok więzienia"...

* * *

W celi więziennej spotkali się panowie Pękalski i Pączek.

— Szkoda ,że panu wtedy nie dałem kupić biletu — westchnął Pączek.

— Nie warto być grzecznym wobec niewiast.

— Eh, świństwo! Od dziś daję sobie słowo, że żadnej kobiecie nigdy nie pomogę! Żeby nawet tonęła.

Napoleon Sadek.

Wynalazca sztucznych, widzących oczu

Przed sądem w Wiedniu stanął uczony austrjacki Józef Gartlgruber, oskarżony przez własną żonę o zaniedbywanie wypłaty alimentów na rzecz ich dwojga dzieci.

Proces wywołał niesłychane wrażenie, gdyż z zeznania uczonego wynikło, iż dokonał on wielkiego wynalazku

Uczony tłumaczył się, że nie może dawać na utrzymanie dzieci, ponieważ całą jego niewielką pensję pochłaniają badania i prace nad ciekawem odkryciem. A mianowicie zdołał on zbudować sztuczne oczy, przy pomocy których ślepi odzyskują wzrok.

Wynalazkiem Gartlgrubera zainteresował się żywo cały świat lekarski. Profesorowie uniwersytetu utworzyli komitet, który będzie popierał materjalnie wynalazcę, aby mógł on ostatecznie udoskonalić wynalezione sztuczne, widzące oczy.

Sąd zaś uwolnił Józefa Gartlgrubera od obowiązku płacenia alimentów uważając, że pieniądze uczonego idą rzeczywiście na wzniosły cel.

Szyldy blaszane

Było nakazane,
aby szyldy blaszane
wnet posuwano.
— A no!
projekt wart poklasku.
Z piasku
jednak bicza nie ukręcisz..
Najwyżej się zmęczysz.
— Owo
zdrowo
i rozumnie pomyślawszy
orez zdawszy
sobie sprawę z nakazu,
odrazu
można powiedzieć tak:
Chroniczny brak
gotówki u kupca odmienić,
a dopiero wtedy można kazać
zmienić
szyldy blaszane —
bodaj na świetlne lub na pozłacane..

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

40)

— Mam wstręt do kobiet... haremowych...

— Dziwak z ciebie...

— Dlaczego zaraz dziwak? Jestem sobie prosty, spokojny, skromny człowieczyna. Taki zwyczajny... mieszczanin... Byłem stworzony do życia rodzinnego... Marzyłem zawsze o cichem ognisku domowem, które już mi zapłonęło, aby wnet tak tragicznie zgasnąć...

Fontowicz westchnął głęboko, poczem nagle, jakby ożywiony napływem wspomnień, rzekł:

— Jeżeli chcesz, powiem ci teraz całą prawdę. Czy wiesz, dlaczego postanowiłem właśnie tu się osiedlić?

— Nie mam pojęcia.

— Skłoniły mnie do tego odwiedziny u księżnej Góryckiej. Ujrzałem wtedy raz pierwszy księżniczkę i powiedziałem sobie: muszę tu zamieszkać, aby ją od czasu do czasu widywać...

— Co słyszę???

— To, co ci mówię...

— Zakochałeś się w niej?

— Nie, to zostawiam młodszym ode mnie...

— Więc co cię tak usidliło? Jej piękność?

— Nie. Podobieństwo...

— Czyżby? A do kogóż to?

— Do kobiety, którą kochałem nad życie.

— Ty???

— Ja.

— I mówisz, że ją znałem?

— Nawet bardzo dobrze.

— Doprawdy nie przypominam sobie...

— Pomyśl chwilę...

Czarski zamknął oczy, siląc się na przypomnienie sobie, ale daremnie. Widząc, że niema rady, Fontowicz postanowił mu wreszcie powiedzieć, o kogo chodzi...

— Dziwię się, że tego nie zauważyłeś. Przypomina mi niemal do złudzenia Anitę, moją żonę. Choć Hiszpanka, była również blondynką, a wiesz, że gdy Hiszpanka ma jasne włosy, zazwyczaj była niepospolicie piękna. Tak więc i moja Anita, która mi się dlatego właśnie tak podobała, że miała właściwie szczerze polską urodę.

Ponieważ Czarski miał wielce zdziwiony wyraz twarzy, Fontowicz rzekł:

— Ach, rozumiem cię! Dziwisz się, jak można było się kochać we własnej żonie. Wiem, że dla was, zawodowych uwodzicieli, to rzecz niepojęta. Uważasz mnie zapewne za dziwaka, za śmiesznego głupca...

— Śmiesznego głupca nie, ale za dziwaka stałowczo — odparł, śmiejąc się Czarski.

— A wiesz, że doprawdy, nie mogę wyjść z podziwu, że nie zauważyłeś odrazu tego podobieństwa..

— Ale bo też nie jest tak wielkie. Owszem, włosy, coś w oczach, ale nic więcej... Zresztą, już nie przypominam sobie Anity tak dalece...

Fontowicz westchnął głęboko i pomyślał sobie:

— Biedaczka, tak go kochała, tak ubóstwiała, a on nawet nie raczy pamiętać, jak ona wyglądała... Ach, nędznik, ach, nikczemnik!!!

Poczem już znów najuprzejmiejszym tonem odezwał się:

— Ilekroć widzę księżniczkę, tylekroć przewijają mi się przed oczami wszystkie chwile, spędzone z moją biedną Anitą. Pamiętam, jak ją poznałem. Była maszynistką w konsulacie hiszpańskim w Paryżu. Byłem tam kiedyś w sprawie naszego banku. Była równie piękna, jak niezamożna. Z mizernej pensji utrzymywała chorą matkę. Nie ulegała pokusom hulak i uwodzicieli. Nie chciała iść na utrzymanie do bogaczów. Przyznam się ze skruchą, że i ja jej to proponowałem. Gdy wszakże poznałem jej kryształowy charakter, nie zawahałem się ożenić z nią. Była to moja pierwsza prawdziwa wielka miłość w życiu. Pierwsza i ostatnia... Nie kochała mnie, oczywiście, tak bezgranicznie, jak ja ją... Tego zresztą, wcale nie mogłem się spodziewać, ale wiem, że choć odrobinkę musiała mnie jednak kochać, a dawała złudzenie miłości całkowitej. Byłem z nią przez cztery lata szczęśliwy, bardzo, bardzo szczęśliwy i za te cztery lata szczęścia zachowam dla niej na wieki największą wdzięczność. Cztery lata — to dużo, to bardzo dużo... To starczy, aby wspominać je przez całe życie... I być jej do końca życia niezłomnie wierny... Gdyby nie to, mój drogi, wcale bym cię nie przedstawiał księżniczce...

— Czyżby? Co słyszę?

— To, co ci mówię.

— Jakto? Chciałbyś ją zatrzymać dla... siebie?

— Wiem, że to niedorzeczne, ale... miałem taki zamiar przez krótką chwilę...

— Co ty wygadujesz? Ty? Ty, ożeniłbyś się z księżniczką???

— Gdyby tylko zechciała...

— Więc dała ci kosza????

— Nie, bo jej się nie oświadczałem. Ja umiem milczeć, gdy trzeba, ale muszę ci przyznać, że to podobieństwo do Anity urosło w moich oczach do takich rozmiarów, iż miałem przez chwilę myśl odnalezienia Anity w księżniczce. Ale nie bój się! Nie zamierzam z tobą rywalizować. Choć mógłbym cię bardzo łatwo utrącić, opowiadając księżniczce choćby kilka z twych sprawek. Ale to nie odpowiada mej godności. Czuję, że już nigdy nie mógłbym pokochać innej kobiety. Zresztą księżniczce na moim majątku nie zależy, bo sama ma jeszcze większy, poza tem nie mam tytułu ani urody i wogóle najmniejszych szans do podobania się księżniczce. Dla mnie już teraz pozostała tylko — samotność. To też nie uważaj mnie za konkurenta, przeciwnie, swatałem cię z całą szczerością, ale chciałbym, abyś się wreszcie ustatkował, jak ci to radziła również księżna oraz baron Szulc. Rozkochaj w sobie księżniczkę. Przyjdzie ci to bez trudu, bo masz wszelkie dane ku temu, a z księżniczki jest przecież naiwne i niedoświadczone dzieciątko, któremu łatwo zawrócić główkę pięknemi słówkami. Padnie ci w ramiona sama, jak dojrzały owoc z drzewa.

— Nie mam co do tego żadnej wątpliwości — odparł Czarski, — ale nie to mnie w tej chwili interesuje. Mówiłeś mi o jakimś cudownym leku na wszystkie smutki, bóle i nieszczęścia. Cóż to za lek?

— Ach, tak! Więc aż tak bardzo ci zależy na tem?

— Niezmiernie!

— Chodź więc za mną...

Wrócili do saloniku. Fontowicz wyjął z tajnej skrytki mały flakonik ciemno-granatowy niemal czarny, starannie zakorkowany. Potrząsnął nim zlekka. Wtedy dopiero można było ujrzeć, że we flakoniku są malutkie białe kryształki, jak ziarnka małego cukru.

— Cóż to takiego? — zapytał Czarski.

— To, mój drogi, właśnie ów tajemniczy i niezawodny lek na wszystkie dolegliwości cielesne i duchowe. To najlepszy lekarz świata. Otrzymałem to od pewnego zaufanego człowieka podczas mojej podróży po Japonji. Uczeni nazywają ją: „Scopolia japonica". Skutki tych kryształków są równie straszliwe, jak nieuchronne. Najdrobniejsza odrobinka, niemal pyłek wystarcza, abyś się przejechał na tamten świat. Najwytrawniejsi lekarze nie dostrzegą śladu trucizny w twym organiźmie. Powiedzą, zapewne, że to musiało być „sercowe". Atak serca czy anewryzm serca, jak oni to nazywają. A po naszemu poprostu: szlag trafił i już.

—Cierpi się przy tem?

— Bardzo mało i bardzo krótko.

— Skąd wiesz? Przecież nie z doświadczenia?

— A właśnie, że tak...

— Ale przecież nie z własnego, bo to zaprzeczyłoby wszystkiemu?

— Oczywiście, że nie z własnego...

— Wtedy w Japonji jeszcze?

Fontowicz umilkł na chwilę, poczem odrzekł wymijająco:

— Tak... w Japonji...

— Bardzo miły lek. Mówisz, że nawet niemal pyłek wystarcza?

— Choćby najmniejszy.

— A ile jest w tym flakoniku?

— Dwa gramy.

— Mógłbyś przenieść do wieczności jakieś tysiąc osób?

— Mniej więcej...

— Tylu wrogów chyba nie masz?

— Bodaj żadnych nie mam... oprócz, zresztą... jednego... Ale ten może się mnie zupełnie nie bać... narazie przynajmniej...

— A jak się to bierze?

— Można w wodzie, wogóle w jakimkolwiek płynie. Tem szybciej dojdzie do wnętrzności.

— Cudowna rzecz! — zachwycał się Czarski.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Garbarze

Maszyna wypiera człowieka. — Brak pracy. — Niezłe zarobki specjalistów. — Nędza!...

Robotnicy garbarscy dotkliwie odczuwają mechanizację naszego przemysłu garbarskiego, t. j. zastępowanie rąk ludzkich przez maszyny. Szereg czynności, które dawniej robiło się ręcznie — dziś wykonywują maszyny, a ludzie muszą głodować. Co będzie, kiedy mechanizacja naszego przemysłu garbarskiego osiągnie poziom, — na jakim stoi zagranica — strach pomyśleć.

Przykłady: falcowanie, t. j. nadawanie skórze elastyczności, pewnej określonej grubości przez długie lata robili t. zw. falcarze; od kilku lat jednak falcarze chodzą bezrobotni, bo przemysł sprowadził do falcowania maszyny; to samo stało się z tymi, którzy szpaltowali skóry, t. j. dzielili je w razie potrzeby na warstwy; i tu maszyny odebrały chleb ludziom; wreszcie — oksydownicy; ci, kiedyś sami tłoczyli w skórze różne wzorzyste desenie, dziś zaś robią to samo maszyny, oksydowników tak wiele nie potrzeba, a ci, którzy utrzymali się przy warsztatach, spełniają czynności wprawdzie równie ważne, lecz pomocnicze: nadają deseniom kolor, połysk, słowem — martwym rysunkom nadają życie.

Wogóle w przemyśle garbarskim bardzo szeroko stosowano system specjalizacji jednostronnej, t. zn., że pewni robotnicy przez lata całe nic nie robili prócz połysków, inni — znowu co innego... I tak bywało dobrze.

Zastosowanie maszyn poderwało byt tysięcy robotników. Kryzys gospodarczy dobił ten byt do reszty, o czem wymownie świadczą cyfry. Gdy w r. 1927 było w Polsce 98 garbarni, zatrudniających przeszło 5 tysięcy robotników, to w r. 1930 ilość garbarni spadła do 68, a ilość robotników skurczyła się do niecałych 3 tysięcy...

Mało tego: praca nie trwa przez cały tydzień, lecz tylko 2 — 3 dni w tygodniu!

Warunki — okropne. Gruźlica zbiera obfite żniwo wśród garbarzy, między którymi większość, bo ok. 85 proc. stanowią robotnicy wogóle niewyspecjalizowani, lecz obeznani z pewnemi czynnościami garbarskiemi. Używani oni są przy moczeniu skór, przy transportowaniu ładunków z jednego oddziału do drugiego i t. p. Zarabiają ma ło: ok. 7 zł. dziennie, pracują, oczywiście, 8 godzin, bo dłużej — niema co robić.

Tylko nielicznej garstce powodzi się lepiej, t. j. specjalistom, których, zresztą, cały przemysł garbarski ma ok. 15 proc. Są to, jak już wspomnieliśmy na wstępie, przedewszystkiem falcarze, ci, którzy skóry szpaltują, oksydownicy, a poza tem — liczni specjaliści od wyprawiania skór tych, co do których moda codziennie stawia nowe wymagania.

Tacy, naprzykład, falcarze, mogą zarobić od 90 do 180 zł. tygodniowo, to też im powodzi się najlepiej. Ale takich jest mało. Ogół natomiast cierpi **nędzę**.

— **Najważniejszym naszym** postulatem — powiedział nam pewien garbarz — jest, abyśmy mieli stałą pracę, abyśmy nie wegetowali...

— Czy zasiłki panowie otrzymują?

— Jeżeli otrzymujemy, to tylko przez 13 tygodni, tymczasem jesteśmy pozbawieni pracy przez większą część roku, tak, że te zasiłki są mniej, niż kroplą w morzu naszych potrzeb.

Potem garbarze ów zaprosił nas do siebie.

— Cóżto? — zagadnęliśmy — pusty pokój?!

— Tak, co było robić, panie, musieliśmy posprzedawać „bety", aby było na życie. Bo, wie pan, głód jest złym doradcą — dodał, prosząc, byśmy usiedli na jakiemś wzniesieniu, zbitem z desek i pokrytem jakimś barłogiem, służącem za posłanie.

Brakło słów na odmalowanie tej nędzy.

J. Sybirski.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 20 sierpnia.

Fatalny dzień dla tych, którzy z różnych względów nie spali w nocy, będąc poza domem, natomiast dla tych, którzy przykładnie noc spędzili w domu, radość i okazja do darmowego opilstwa.

Dla obchodzących imieniny, wkrótce ożenek z posagiem wypłaconym wekslami.

Jeśli zamiast kawy, wypijesz w roztargnieniu wodę do płukania zębów, spotka cię szczęście w miłości.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

W całym kraju pogoda słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanem. Temperatura od 21 na północy, do 25 na Podkarpaciu. Słabnące wiatry na zachodnie na wschodzie, lokalne na zachodzie i w środku kraju.

Imieniny: Św. Bernarda.

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Na skraju Sahary".
Bagatela: „Romans królowej piękności".
Corso: „Czarny Ptak".
Dom Żołnierza: „Dziewczynka z dancingu".
Promień: „Bezbronne dziewczę".
Swiatowid: „Śpiewający błazen".
Swit: „Z dnia na dzień".
Sztuka: „Mąż-kochanek".
Uciecha: „Wyspa zatopionych serc".
Wanda: „Pochodnia"
Warszawa: „Pociąg-widmo" oraz rewja komedjowa.

RADJO.

na dzień 20 sierpnia 1931.

11,40 Przegląd prasy krajowej, 11,58 Sygnał czasu, hejnał programu, 12,10 Płyty gramofonowe, 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp., 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16,50 Odczytu „O Henryk Heinem", 17,10 Płyty gramof., 17,35 Odczyt p. t.: „O prawdzie i fałszu w nauce", 18,00 Koncert z Warszawy, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof., 19.35 „Skrzynka pocztowa", 19,60 Kom. meteorolog., 19,55 Kom. Państw. Urz, Wych. Fiz: i Państw. Związku Spo.towego, 20,00 Prasowy dziennik radj., 20,10 Kom. sport., 20,15 Koncert wieczorny. 21,30 Słuchowisko „Musisz się ożenić", 22,00 Feljeton: „Jeszcze o wybitnych kobietach", 22,15 Pras. dziennik radj., 22.20 Komunikaty, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Koncert z Wilna, 23.00 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8·96—8.99

Dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Ilość sił lekarskich w Polsce.

Ogólna liczba lekarzy w Polsce wynosi 10.600 osób, z czego na Warszawę przypada 2.436 lekarzy.

Lekarzy dentystów jest w Polsce ogółem 2,920, z tego 1.098 w Warszawie.

Liczba akuszerek wynosi 9.554, z czego na Warszawę przypada 1.301 osób.

Ogólna liczba felczerów w Polsce wynosi 1.923, z czego w Warszawie 311.

Bandyci szaleją.

Znowu dwa krwawe napady w środku miasta.

Przed kilku dniami zaszły dwa krwawe napady w środu miasta na przechodniów, a to na plantach koło restauracji „Pawilon" i w Rynku Głównym, co świadczy, że apasze grasują już nawet w środku miasta.

Obecnie zaszły znowu dwa podobne wypadki. Na przechodzącego ulicą Florjańską p. Tadeusza Zauera, technika dentystycznego (lat 35) napadli nieznani sprawcy i pobili go ciężko, **zadając mu poważną ranę na czaszce i na górnej wardze.** Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł go do domu.

W nocy nieznani sprawcy napadli **na plantach Dietlowskich** na 21-letniego Jana Chmiela robotnika zamieszkałego przy ul. Fabrycznej l. 1, przyczem **przebili mu nożem kark i lewy bok.** P. Chmiel dowlókł się ostatkiem sił do ul. Wielopole i tu runął nieprzytomny na ziemię, **krwawiąc silnie z ran.**

Nieprzytomnego lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł do szpitala.

W związku z tem zajściem, aresztowała policja 27-letniego Władysława Jewułę szewca zamieszkałego przy ul. Dietla l. 95, jako silnie podejrzanego o dokonanie napadu, gdyż według zeznań świadków, Jewuła przebywał w towarzystwie Chmiela.

Posterunkowy w pościgu za bandytami

strzela do nich 3 razy z rewolweru.

Dziś w nocy nieustaleni na razie sprawcy włamali się do mieszkania p. Adama Zakrzowieckiego przy ul. Zielnej 60, pod Skałami Twardowskiego, wyjmując szybę w drzwiach wchodowych, zostali jednak spłoszeni przez posterunkowego Ziębę. Włamywacze pozostawili na miejscu świder, a jeden z nich w ucieczce zgubił kapelusz. Za drabami puścił się w pogoń posterunkowy, wzywając ich bezskutecznie do zatrzymania się, wobec czego **strzelił do nich trzy razy z rewolweru**, jednak z powodu ciemności nocnych chybił. Złodzieje zbiegli.

Z ostatniej chwili.

Możliwość zwołania nadzwyczajnej sesji względnie przyspieszenia zwołania zwyczajnej sesji sejmowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 sierpnia. W kołach politycznych Warszawy obiega wiadomość o **możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej w połowie września br.** dla załatwienia szeregu spraw ustawodawczych, jak projektu rządowego nowelizacji ustawy o funduszu drogowym, podatkach i td.

W związku z tą wieścią utrzymuje się również pogłoska, iż zamiast zwołania sesji nadzwyczajnej, **zachodzi możliwość przyspieszenia zwołania zwyczajnej sesji sejmowej.**

Katastrofa wojskowego samolotu

bombowego pod Olkuszem.

Aparat strzaskany lotnicy uratowani.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Olkusz 20 sierpnia. Dziś wojskowy samolot bombowy 2 p. lotn. który wyleciał na ćwiczenia ze Sosnowca nad puszczą Błędowską koło Olkusza **opadł na ziemię rozbijając się w drzazgi.**

Pilot i obserwator **wyszli cudem z życiem z katastrofy.**

Części rozbitego samolotu będą przewiezione do Krakowa celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Wielka defraudacja w miejskiej Kasie Chorych

w Toruniu.

(Od naszego specjalnego korespondenta),

Toruń 20 sierpnia. W związku z wykryciem nadużyć **w miejskiej Kasie chorych w Toruniu** został zwolniony ze stanowiska dyrektora p. **Massymiljan Gordon,** który **zamiast przeprowadzenia rewizji kasowej osobiście,** zlecił tę funkcję **młodszemu urzędnikowi** Frydrychowi.

Frydrych który będąc w porozumieniu z kasjerem Raczyńskim defraudował wspólnie z nim pieniądze z kasy, po przeprowadzeniu rewizji ksiąg, spisał protokuł stwierdzający zupełny porządek w kasie.

Po wykryciu nadużyć, **kasjera aresztowano,** zaś Frydrych **zbiegł** w niewiadomym kierunku.

Komisja rewizyjna stwierdziła, że **zdefraudowana kwota wynosi 120,000 zł.** Jak się okazało, kasjer nie wpisywał do księgi gotówek, które wpływały do kasy.

Goście zagraniczni w Krakowie.

Dziś rano przybyli do Krakowa celem zwiedzenia zabytków miasta p. Luigi Petrucci, I-szy sekretarz ambasady italskiej przy rządzie polskim w Warszawie. P. Petrucci przybył razem z rodziną.

Również przybył do Krakowa dla zwiedzenia miasta p. Sam Park honorowy konsul Stanów Zjednoczonych w Biarritz. P. Park przybył razem z żoną i sekretarzem.

Tak p. Petrucci, jak i p. Park zamieszkali w apartamentach Grand-Hotelu.

Wpisy do wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

Wpisy na rok akademicki 1931/32 rozpoczynają się 1 września 1931 r. w pierwszym gmachu W. S. H. przy ul. Sienkiewicza 4. Do wpisu w charakterze studenta należy przedłożyć: 1) świadectwo dojrzałości państwowej (lub równorzędnej) szkoły średniej ogolnokształcącej; 2) dokument stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej; 3) 3 niepodklejone fotografje; 4) wypełnione druki W. S. H. (deklarację wpisową, indeks, legitymację, ślubowanie imatrykulacyjne).

Obywatel holenderski zgubił bilety kolejowe.

P. Lohman Antoni obywatel holenderski zamieszkały w Leyden w Holandji, w przejeździe przez Kraków zgubił 6 biletów kolejowych na różne stacje europejskie wartości około 600 zł.

Okradziony w pociągu.

P. Stan. Hoszowski, inżynier zamieszkały przy ul. Łobzowskiej 18 doniósł do policji, że skradziono mu w pociągu na przestrzeni Tarnów-Płaszów, walizkopatefon wartości 300 zł.

Spalił się

z całym majątkiem na złość spadkobiercom.

91-letni właściciel willi Jan Filibert w Chaumont we Francji nie chciał pozostawić spadkobiercom majątku, więc spalił banknoty, na przeszło 100.000 franków. Filibert wzniecił ogień w domu i spokojnie oczekiwał śmierci.

Ogień przerzucił się na inne budynki i zagrażał całej miejscowości. Z trudem pożar zlokalizowano.

W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki Filberta.

Przed śmiercią starzec wręczył burmistrzowi list i poprosił, aby ten list otwarto za godzinę.

W ciągu tej godziny Filibert dokonał swego strasznego czynu.

W liście samobójca oświadczcza spadkobiercom, że powinni sami dojść do majątku i dlatego nic im nie pozostawia.

Nie chcę żebyście cieszyli się z powodu mej śmierci — pisze — i dlatego wolę spalić to wszystko.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.